Cena numeru 6 groszy

Nr. 103 SOSNOWIEC, czwartek dnia 6 maja 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Sprawy miejskie.

Podatek na Sosnowiec.

Zapowiedziane na wczoraj plenarne posiedzenie Rady miejskiej m. Sosnowca—zostało odwołane. Odbyło się natomiast w lokalu magistratu o godzinie 5-ej wieczorem zebranie nadzwyczajne, w którem wzięli udział reprezentanci władz okupacyjnych, prezydent miasta Sosnowca, radni honorowi, prezydjum Rady miejskiej oraz zaproszeni przedstawiciele wielkiego przemysłu.

Reprezentanci władz podali zebranym do wiadomości, że z rozporządzenia Naczelnego wodza armji wschodniej na całym terenie Królestwa, zajętym przez armję niemiecką, wprowadzone będą nowe sądy gminne. Ponieważ dwaj prawnicy miejscowi, do których się zwrócono, nie przyjęli mandatów sędziowskich, przeto władze mianują w Sosnowcu swoich sędziów.

Na utrzymanie dwuch sędziów miasto ma złożyć 30,000 marek. Rozumieć to należy, jako pensję zapłaconą z góry za pół roku, licząc po 5,000 marek miesięcznie.

Nowo mianowani sędziowie rozpoczną urzędowanie w najbliższych dniach.

O „rządy kliki" w Radzie.

Na ostatniem posiedzieniu Komisji głównej omawiano sprawę wystąpienia p. Telakowskiego przeciwko Radzie miejskiej. Jak wiadomo, p. Telakowski w ubiegłym tygodniu wystąpił z gwałtownem oskarżeniem, że Rada jest biernem narzędziem w rękach pewnej grupki ludzi, wyraźniej — „kliki", która wszystkich prawie radnych prowadzi na swoim pasku, i popełnia grube, kompromitujące błędy. Komisja główna po dłuższej naradzie uchwaliła poddać całe oskarżenie sądowi honorowemu.

Delegowano w tym celu w imieniu Rady trzech sędziów, p. Telakowski przedstawił ze swojej strony również trzech. Sędziowie honorowi mają wybrać wspólnie superarbitra. Wyrok, jaki zapadnie, podany zostanie do publicznej wiadomości.

Żywność dla miasta.

Sosnowiecka Komisja żywnościowa sprowadziła w ubiegłym tygodniu kilka wagonów mąki. Więc też od 1-go maja chleb w dzielnicach Straży obywatelskiej sprzedawany jest regularnie co drugi dzień. Dzięki temu piekarze-spekulanci zniżyli ceny chleba o 5 kop. na bochenku czterofuntowym.

Wobec znacznego dowozu ziemniaków, cena tego artykułu pierwszej potrzeby zaczyna spadać. Onegdaj nadszedł do Sosnowca wagon boczku i sloniny. Wkrótce znów nadejdzie transport świeżych jarzyn. Głód więc na razie nie zagraża...

Odnowienie aresztu.

Z polecenia władz niemieckich dokonywana jest od kilku dni restauracja aresztu sosnowieckiego. Ambulatorjum więzienne i kancelarja zostały już gruntownie odnowione. Obecnie naprawiane są klatki schodowe, podłogi i piece, które dotychczas były w niemożliwym stanie.

Wobec możliwości epidemji, w areszcie ma być przestrzegana wyjątkowa czystość. Na odnowienie aresztu wewnątrz zarząd m. Sosnowca wyasygnował 800 rubli.

Pol.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Liczba Rosjan ujętych w pościgu ku Mitawie przekracza 4000.

Nowe ataki rosyjskie na południe-zachód od Kalwarji odparto. Wzięliśmy 170 jeńców.

Również nie miały powodzenia ataki rosyjskie na południe wschód od Augustowa, które skończyły się dla nieprzyjaciela znacznemi stratami. Oprócz tego wzięto jako jeńców 4 oficerów, 420 szeregowców i zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Także pod Jedwabnem na północ-zachód od Łomży odparto rosyjski atak nocny.

Ofenzywa pomiędzy lasami karpackimi a górnym brzegiem Wisły miała dalszy przebieg pomyślny. Liczba jeńców, wziętych w dniu pierwszym wynosi 21.500, oprócz tego wzięto 16 dział, 47 karabinów maszynowych i chwilowo nie dający się bliżej określić materjał wojenny wszelkiego rodzaju".

Komunikat austrjacki

WIEDEŃ (BTW.). Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer donosi: „Połączone wojska austro-węgierskie i niemieckie zaatakowały nieprzyjaciela na całym jego, od paru miesięcy zajętym i obwarowanym froncie w Galicji zachodniej od Malatowa, Gorlic aż do Gromnic i odrzuciły go na północ, zadając mu ciężką klęskę. Przeszło 8000 jeńców i wielka nieoznaczona jeszcze ilość dział i karabinów maszynowych wpadły w nasze ręce. Równocześnie dokonały nasze wojska przejścia przez dolny Dunajec.

W Karpatach i Beskidach położenie bez zmiany.

W lesistych okolicach Karpat, we wznowionych walkach, na wschodzie Koziowy, zdobyliśmy nowe tereny, usuwając nieprzyjaciela z jego pozycji, przy krwawem odparciu jego kontrataków. Wzięliśmy tam przeszło 400 jeńców i trzy karabiny maszynowe.

Również z północnej strony Osmalody zostali Rosjanie z kilku wzgórz wyparci, doznając ciężkich strat. Walka trwa jeszcze.

Nad granicą rosyjską między Prutem a Dniestrem niema zmian".

Bomby w Białymstoku.

PIOTROGRÓD. (BTW) Dziennik „Rjecz" opisuje straszliwy skutek bomb niemieckich, zrzuconych na Białystok. Bomby zabiły wiele osób i zburzyły prawie wszystkie szyby oraz wzniecily pożar w kilku domach. Także wodociągi i synagoga zostały uszkodzone.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„We Flandrji kontynuowaliśmy nasze ataki na północy i na wschodzie z wielkim sukcesem. Dziś rano wpadły w nasze ręce Zevenkote, Zonnebeke, Westhock, las Ponygoneveld, Nonne-Boschenalle, miejscowości, o które od wielu miesięcy toczyły się zacięte walki. Cofający się nieprzyjaciel jest pod ogniem skrzydłowym naszych baterji na północ i na południe od Ypern.

W lesie Argońskim Francuzi usiłowali bezskutecznie odzyskać rów strzelecki na północ od Le Four de Paris, który zdobyliśmy 1 maja.

Walki artyleryjskie pomiędzy Mozą a Mozelą kontynuowano także wczoraj.

Bombardowanie Dunkierki.

LYON. (BTW). „Nouvellist" donosi: „Dunkierkę znowu w sobotę i w nocy z soboty na niedzielę bombardowano. Krótko po godzinie 6 padło siedem 38.5 centymetrowych granatów w różnych częściach miasta. Aeroplan niemiecki przelatywał równocześnie przez miasto i dawał sygnały świetlne o miejscach gdzie pociski spadły. Od godziny 6 minut 45 do godziny 7 minut 30 spadał co 5 minut granat. W nocy bombardowano miasto dwukrotnie. 47 osób cywilnych zostało trafionych. Szkody mają być bardzo wielkie."

Potyczki na morzu.

BERLIN (BTW). Urzędowo donoszą: Dn. 1 maja po poł. niemiecka łódź podwodna zatopiła przy statku sygnałowym Galloper angielski kontrtorpedowiec „Recruit" za pomocą wystrzału torpedy. W tym samym dniu odbyła się walka w pobliżu statku sygnałowego Noordhinder między niemieckiemi łodziami straży przedniej a uzbrojonemi angielskiemi parowcami rybackiemi, podczas której jeden parowiec rybacki został zniczczony. Dywizja angielskich kontrtorpedowców wmieszała się w walkę, która zakończyła się utratą naszych łodzi straży przedniej. Według doniesienia admiralicji angielskiej większa częśc załogi została uratowaną. Zastępca szefa admiralicji podp. Behncke".

Turcja i trójporozumienie.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL (BTW). Z Głównej kwatery donoszą: „Z powodu naszych skutecznych ataków nie udało się nieprzyjacielowi poprawić swych niebezpiecznych i niepewnych stanowisk na brzegach półwyspu Gallipoli.

Pancernik francuski „Henryk 4", który rozpoczął ożywiony ogień przeciw naszym baterjom, został trafiony dziesięcioma granatami i musiał się z boju wycofać.

Pancernik angielski „Bengeance"



Podział administracyjny Królestwa Polskiego.

Na powyższej mapce oznaczona jest granica między terenami Królestwa, zajętymi przez Austrjaków i Niemców.

Pamiętajmy o głodnych!

celnemi strzałami uszkodzony również się wycofał.

Nieznaczny, nocny atak łodzi torpedowych na cieśniny morskie został z łatwością zniweczony.

Rosyjska flota czarnomorska bombardowała przez godzinę Bosfor, poczem cofnęła się ku północy.

Nieprzyjacielska łódź podwodna, ktora starała się wpłynąć w cieśninę Dardanell, wzięta w silny ogień, ratując się, wpadła na minę i zatonęła z całą załogą.

Na froncie kaukaskim, z północy Milo, zostały ataki przednich straży nieprzyjaciela, ze stratami odparte.

W okolicy kanału Sueskiego została kompanja Meharistów z karabinem maszynowym odparta. Zdobyliśmy pewną ilość broni i ładunku wielbłądowego.

W niewielkiem oddaleniu od kanału, ładowny okręt wojenny, został ogniem naszych baterji ciężko uszkodzony. W czasie tego, dwa szwadrony kawalerji nieprzyjacielskiej, zostały krwawo odparte, 60 trupów i rannych pozostało na miejscu bitwy. Nieprzyjaciel przed ogniem baterji i karabinów maszynowych cofnął się. Nasze straty: 9 żołnierzy".

„Dziady"

na Pogoni.

Oddawna już powiedziano, że... „od wzniosłości do śmieszności — krok tylko". Na podobną ewentualność narażają się zespoły amatorskie, jeżeli przy wyborze repertuaru mierzą „siły na zamiary", nie bacząc, że między najlepszemi chęciami, a pretensjonalnością, znajduje się ów fałszywy „krok", który wytwarza przykre... *fiasco*. Dotyczy to szczególniej nastrojowych dramatów Wyspiańskiego, których wystawienie bez należytej oprawy aktorsko-dekoracyjno-rekwizytorskiej, budzi nastroje nietyle podniosłe, ile... groteskowe.

Inaczej oczywiście rzecz się ma, przy odtwarzaniu tak wielkiego, a równocześnie bezwzględnie jasnego i prostego arcydzieła poezji naszej, jak trzecia część „Dziadów" Mickiewicza. Zanim tę najszczytniejszą „pieśń nad pieśniami" Polski porozbiorowej, z „bólów bólu" zrodzoną, uscenizowano — wywoływała ona zawsze potężne i niezatarte wrażenie, nawet wówczas, gdy była odtwarzaną w formie t. zw. zbiorowej „recytacji". Z wielu względów wolelibyśmy usłyszeć „Dziady" i teraz w podobnem wykonaniu, przez zespół amatorów Koła dramatycznego na Pogoni. Wśród bowiem tego zespołu, są niewątpliwie zarówno inteligentni, jak i utalentowani amatorzy, których się słucha z prawdziwie estetycznem zadowoleniem.

Nie chcąc poprzestawać na banalnych panegirykach, jakie zwyczajowo się stosuje względem zespołów amatorskich, musimy zaznaczyć, że o ile strona deklamacyjna była prawie wzorowa, o tyle w akcji uscenizowanego fragmentu, dawały się spostrzegać pewne usterki.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że to są tylko amatorzy — wysoko trzeba podnieść ich kulturę estetyczną, zapał i pietyzm dla arcydzieła wieszcza, jakie starali się uwydatnić i dobitnie akcentować w każdem słowie. Zasłużona też ze wszech miar spotykała ich burza oklasków po każdem zapadnięciu zasłony. Szczególniej podziwiać należało odtwórcę Konrada, który do sceny „Improwizacji" sprawiał potężne wrażenie. Dlaczego jednak nie skrócono tej „Improwizacji", jak to się stale praktykuje podczas publicznych recytacji „Dziadów?" Uniknęłoby się wówczas przykrej, zarówno dla słuchaczów, jak i samego odtwórcy, zachrypnięcia i załamywania się głosu Konrada.

Jeszcze smutniejszą niespodzianką dla audytorjum onegdajszego „Wieczoru Narodowego" na Pogoni, było urwanie fragmentu, z przyczyn oczywiście niezależnych ani od wykonawców, ani też od organizatorów. Była to t. zw. *vis major*, wypływająca z konieczności wcześniejszego rozejścia się do domów przed nadejściem pory, w której ruch na ulicach jest wzbroniony.

*

Onegdajszy „Wieczór Narodowy" w sali P. Z. Z. na Pogoni, rozpoczęła część koncertowa. Złożył się na nią chór męski, który sprawnie wykonał „Boże coś Polskę" w układzie p. W. Powiadowskiego i bisowanego poloneza „Wznieś się orle" p. M. Żukowskiego. Hucznie oklaskiwano piękny śpiew p. H. Lorentz, która z dużym artyzmem wykonała balladę Jadwigi ze „Strasznego Dworu" i liryczną piosenkę Rostworowskiego.

Utalentowany skrzypek p. B. Mazurkiewicz z powodzeniem wykonał przy akompanjamencie p. Sauttera cztery numery. Dlaczego jednak wybrał dwóch kompozytorów obcych, co doprawdy psuło ton i charakter „Wieczoru", który przecież ze względu na uroczystą rocznicę narodową, wykluczał nieswojskie utwory?

Wyrażając pełne uznanie p. J. Kutznerowi za artystyczną pracę reżyserską, należy również podnieść, zasługi pp. S. Andersa i W. Waleckiego za pomysłową i niezwykle estetyczną dekorację sali. Te polichroniczne godła i herby narodowe oraz barwne podobizny drogich każdemu sercu polskiemu postaci z „górnej" naszej przeszłości, jak np. głównych twórców wiekopomnej Ustawy Trzeciego Maja — wytwarzały nadzwyczaj podniosły nastrój.

Za ten piękny onegdajszy „Wieczór" na Pogoni, wszystkim jego organizatorom, a w szczególności najczynniejszemu z nich p. Dobrzenieckiemu godzi się złożyć szczerą p dziękę staropolskiem i sokolem: Czołem!

Ant. Sk.

Szwecja Polsce.

Wychodzące w Sztokholmie czasopismo „Idun" zamieściło znaną odezwę Sienkiewicza do narodów cywilizowanych i opatrzyło ją następującym wstępem:

„Znowu zwracamy się do czytelników naszego pisma z wezwaniem, by przyszli z pomocą nieszczęśliwemu i wyniszczonemu krajowi. W innych warunkach wahalibyśmy się może raz jeszcze zwracać do czytelników naszych o pomoc. Lecz pokój, którym się cieszymy, gdy za granicami naszemi już od 8 miesięcy sroży się wojna, zmusza nas do większej ofiarności. Jesteśmy tutaj bogaci jak królowie w porównaniu do tych, w których imieniu dziś do Was się zwracamy. Mówimy o Polsce. Jeden z najbardziej znanych jej synów, Henryk Sienkiewicz, w wymownych słowach zwraca się do cywilizowanych narodów z wezwaniem niesienia pomocy poszkodowanym wojną.

Za pośrednictwem d ra Selmy Lagerlöf otrzymaliśmy to wezwanie i przedrukowujemy je poniżej, wraz z listem, w którym S. Lagerlöf w gorących słowach przemawia za Polską. Polecamy naszym czytelnikom oba te dokumenty. Po przeczytaniu ich z pewnością każdy przeznaczy jakąś sumę, większą czy mniejszą, na pomoc cierpiącym polakom. Składki przyjmuje redakcja „Idun". Po ogłoszeniu wykazu w dzienniku będą one posłane do głównego komitetu w Lozannie. Pokażmy, że dawna sympatia Szwedów do Polaków wzmogła się jeszcze wobec ogromu nieszczęścia.

Przebywająca obecnie w Sztokholmie Polka, hr. Julja Ledóchowska, wygłosi dwa odczyty o Polsce w Akademji Umiejętności. Pierwszy odczyt będzie wygłoszony po francusku, drugi po niemiecku".

Zamiar masonów.

Korespondent "Głosu Narodu" w liście z Rzymu donosi między innemi, co następuje:

Ciekawe rewelacje podaje florencki korespondent dziennika „Corriere d'Italia" w artykule zatytułowanym: „La massoneria approfittera del momento per intensificare la guerra al papato. (Masonerja skorzysta z chwili obecnej, aby wzmódz walkę przeciw papiestwu). Z artykułu tego dowiadujemy się, że wszystkie loże masonerji włoskiej, poparte przez loże całego świata — gotują się do nowej zaciętej walki z Kościołem katolickim, ażeby strącić go z wyżyny, na której stoi i postawić na równi z wszystkiemi innemi wyznaniami religijnemi, jakie istnieją na świecie.

Wiadomość zaczerpnięta jest z najkompetentniejszego źródła, bo z ust doktora Edwarda Frosini, wielkiego mistrza florenckiej filozoficznej loży masońskiej, którego wszystkie tytuły tak opiewają: Gran Maestro del Rito filosofico, Sovrano, Commendatore, Gran Stella di Sirio, Gran Jerofante potente, Capo dei Ritiortodossi.

Otóż — jak się z tego artykułu okazuje — ta wielka osobistość masońska miała wynurzać się z tajnymi zamiarami masonerji w czasie podróży do Romanji przed kimś, którego przez pomyłkę uważała za jednego ze swoich. Cała ta dłuższa rozmowa da się streścić w ten sposób: „Przedewszystkiem musimy wszelkiemi siłami starać się o zniesienie przyznanego papiestwu prawa gwarancji. Watykan nie przedstawia da nas religji boskiej, ale nieustające sprzysiężenie przeciw Italji i cywilizacji, zasadzkę skierowaną przeciw postępowi — dlatego musi być zlikwidowany i nadeszła chwila działania teraz, albo nigdy! Mogę zapewnić na podstawie zgody całej masonerji świata, jako wszystkie czynne loże poprą nasze usiłowania. Mamy bowiem przekonanie, że jest obowiązkiem Italii znieść prawo gwarancji i kościół papieski uczynić podległym ogólnym prawom państwowym — papiestwo po-

---

34 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Nie mam prawa nosić munduru, ponieważ jestem dymisjonowany.

— Mówiłem ci jeszcze w roku zeszłym, że król nie potwierdził twej dymisji, udzielając ci nieograniczonego urlopu — zauważył markiz.

— Wolno królowi czynić co mu się podoba, ale ani król, ani nikt nie zmusi mnie, abym mu służył.

Wypowiedział to głośno, ale markiz udał, że nie słyszy, ufny, że zapał syna z czasem się ostudzi. Za to Stanisław korzystając z chwili, zbliżył się do brata, dotknął palcami krzyża Legji honorowej, który Gonzaga nosił na szyi i odezwał się ironicznie:

— Jak śmiesz przyozdabiać się znakami, przypominającymi dni nieszczęścia.

Krew uderzyła do głowy Gonzagi.

— Powiedz raczej dni sławy — zawołał niecierpliwie — chwile nigdy nie odżałowane. Ten krzyż zdobyłem na polu bitwy, okupując go trzema ranami. Nikt nie ma prawa zabronić mi go nosić.

— Nie gniewaj się Gonzago — wtrąciła się Alicja — Stanisław nie chciał cię obrazić.

Ten miły głosik uspokoił pułkownika, przywracając uśmiech na jego usta. Do rozmowy przyłączył się markiz.

— Widocznie Stanisław nie wiedział, że Ludwik XVIII uznaje walecznе czyny, nagrodzonych krzyżem Legji honorowej.

— Dziwna rzecz— zauważył młodszy Tregomeur. — Stawiać na jednym stopniu zasługi oddane uzurpatorowi i monarchji...

— Wszyscy Francuzi powinni się poddać woli króla — rzekł markiz przerywając sprzeczkę.

Cała rodzina przeszła do sali jadalnej, a po kolacji wróciła do salonu dokąd zaczęły się schodzić osoby, należące do arystokracji miejscowej. Około dziesiątej goście zjawili się już wszyscy, utworzywszy grupy, między któremi przechadzał się markiz ze Stanisławem. Kobiety otoczyły markizę i Alicję, oczyma szukającą Gonzagi.

Spostrzegła go błądzącego wśród gości, którzy oddalili się i lekceważąco nań patrzeli. Cóż znaczył wobec nich zaciekły stronnik cesarza zdetronizowanego? Szlachetny gniew ogarnął serce Alicji, pragnęła okazać, jak nikczemną jest ta pogarda względem bohatera wojen cesarstwa. Podniosła się i zbliżając się do Gonzagi powiedziała:

— Podaj mi rękę braciszku.

Zmieszany i drżący usłuchał.

— Dzisiaj wszyscy tu są tak szczęśliwi, z wyjątkiem ciebie. Dlaczego to?

— Ależ jestem szczęśliwym — wyszeptał niezadowolony, że zdradził swój smutek.

— Uśmiechnij się więc, bo będą myśleć, że zamiast ucieszyć, zmartwiło cię nasze przybycie.

— Gdyby wszyscy co wrócili, byli podobni do ciebie droga Alicjo, cieszyłbym się więcej.

— Co ty mówisz? — zapytała zdziwiona.

— Słyszałaś co mówił Stanisław, ile nienawiści wyrażały jego słowa? Czem na nią zasłużyłem? Tak, przyznaję, to jego postępowanie zasmuca mnie i zatruwa szczęście, jakie sprawił mi wasz przyjazd.

— Mylisz się, Stanisław cię kocha i tylko mimowoli sprawia ci przykrość! Życie na wygnaniu skwasiło go, ale to z czasem przyjdzie i zobaczysz, że stanie się takim, jakim był dawniej.

— Jakim był dawniej! Gdybyś nas znała wówczas, nie mówiłabyś tak Alicjo, bo wiedziałabyś, że nigdy mnie nie kochał. Kiedy ojciec gniewał się na mnie za to, co nazywał zdradą, chociaż przez to uzyskałem jego wolność, a może i ocaliłem życie, Stanisław wcale mnie nie bronił.

D. c. n.



Dowódcy armji niemieckiej.

winno być potępione według przepowiedni Cagliostra — więc, aby Papież nie mógł szkodzić ojczyźnie, musimy przewieźć go na jedną z bliskich lub dalszych wysp państwa włoskiego, a w tych dążeniach naszych pomogą nam loże masońskie całego świata, wywierając stosowny nacisk na swoje rządy".

Takie to piękne plany i nadzieje snują sobie masoni, którzy równocześnie pragnęliby zniszczyć Kościół i państwa katolickie, jako wierne jego podpory.

Z dnia na dzień.

Dn. 5/V.

Z Sosnowca.

— **Podziękowanie.** Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie co następuje: „Wszystkim, którzy wzięli łaskawy udział w koncercie „Wieczór polski", urządzonym w dniu 2 maja, a w szczególności dyrektorowi p. A. Lewandowskiemu, chórom kościelnym i muzyce, dyr. E. Majdrowiczowi, p. M. Majdrowiczównie oraz Sz. paniom za uszycie chorągwi — składa serdeczne „Bóg zapłać" *Zarząd Stow. Rob. Chrześc*".

— **Zniesienie posterunku.** Z rozporządzenia miejscowych władz niemieckich, zniesiony został posterunek wojskowy w lokalu komendantury Straży obywatelskiej.

— **Komisja zasiewów** (ul. Iwangrodzka Nr. 1) podaje do wiadomości, że wydawanie nasion odbywać się będzie tylko do najbliższej soboty. Należy więc pospieszyć z uregulowaniem rachunków.

— **Wyjazd.** W tych dniach wiele osób wyjechało z Sosnowca udając się w Kieleckie do zamieszkałych tam rodzin.

— **Zwijanie sklepów.** Z każdym tygodniem daje się zauważyć coraz więcej zwijanych sklepów z powodu braku towaru. W Sielcu, Pogoni i na Wygwizdowie, zaledwie ¼ część dawnych sklepów jest otwartą.

— Piwo podrożało. Browary podwyższyły cenę piwa o 2 kop. na butelce.

— Kradzież. W niedzielę około godz. 12 w południe z mieszkania Szymona Jezierskiego skradziono 2 pary butów, palto i bochenek chleba.

Z Dąbrowy.

+ **W Komitecie żywnościowym** przy ul. Staropocztowej, (Dom Ludowy) w bieżącym tygodniu są sprzedawane niżej wymienione produkty po cenach następujących: cukier kostkowy 19 kop. funt, kasza jęczmienna 20 kop., perłowa (pęczak) 26 kop., fasola 27 kop., groch okrągły 30 kop., cebula dobra 14 kop., cebula wyrośnięta 5 kop., powidła 23 kop., śliwki suszone 29 kop., boczek wędzony 90 kop., słonina 90 kop., sól 4 kop., śledź 11 kop. sztuka, mleko 60 kop., puszka, margaryna 90 kop. paczka pół kg., masło roślinne 45 kop. paczka ćwierć kg., zapałki 1 i pół kop. pudełko, ziemniaki 6 rb. 50 kop. 1 korzec (240 funtów).

+ **Sądy gminne.** Z rozporządzenia władz wojskowych austrjackich utworzono dnia 1 maja r. b. w obwodzie Dąbrowskim trzy następujące sądy gminne: W Dąbrowie — dla gmin: Dąbrowa, Dańdówka, Klimontów i Niwka; w Ząbkowicach — dla gmin: Gołonóg, Łosień, Rokitno Szlacheckie i Kromołów; w Żarkach — dla gmin: Żarki, Choroń, Niegowa i Włodowice. Sędziami gminnymi zostali mianowani w Dąbrowie: p. J. Domański, w Ząbkowicach p. W. Głowacki w Żarkach p. Meller.

+ **Chleb zdrożał.** Przed kasą piekarni komitetu żywnościowego, przy ul. Klubowej, wywieszono zawiadomienie, iż począwszy od dn. 4 b. m. 4 funtowy chleb razowy kosztować będzie, wraz z nałożonym podatkiem, zamiast 42 — 45 kop.

Naprawa dróg.

Dąbrowski „Dziennik Urzędowy" ogłasza co następuje:

„Oddziały robotników cywilnych naprawią całą drogę prowadzącą z Niwki przez Dąbrowę—Gołonóg—Łosień—Niegowonice—Roklitno szl.—Kromołów—Włodowice do Żarek; z podjęciem odnośnych robót już rozpoczęto. Będzie tedy rzeczą gmin i inne, od tej głównej drogi komunikacyjnej na wschód i na zachód, odgałęziające się gościńce i drogi przyprowadzić do porządku i temsamem nie tylko rozpiąć dobrą sieć drogową w całym okręgu lecz także dać ludności popłatną robotę, przez co wiele skuteczniej będzie można zapobiedz nędzy i biedzie aniżeli jałmużną".

Z Zawiercia.

+ **Przedstawienie amatorskie.** Tow. śpiewacze „Lira" w Zawierciu pod reżyserją p. J. Puchniewskiego odegra w nadchodzącą sobotę i niedzielę krotochwilę w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Ułani Księcia Józefa Poniatowskiego". Przedstawienie odbędzie się w teatrze „Stella" przy ul. Łośnickiej.

+ **4,000 obiadów.** Bezpłatna kuchnia, mieszcząca się w Domu Ludowym w Zawierciu, wydaje dziennie 4,000 obiadów, pomimo, że z pośród stołowników przeszło tysiąc udało się na roboty za granicę.

+ **Towarzystwo przyjaciół drzewek.** Przy szkole fabrycznej „Wysoka" w Łazach zorganizowało się T-wo Przyjaciół drzewek, zadaniem którego jest zachęcać dzieci do sadzenia i pielęgnowania drzewek, posadzonych przy drodze. Komitet szkolny wręczył dziatwie krótki regulamin, w którym powiedziano, że za umiejętne i troskliwe pielęgnowanie drzewek wyznaczone będą nagrody.

Z różnych stron.

☐ **Znowu napaść na Polaków.** Kilka dzienników amerykańskich, opanowanych przez żydów i podlegających specjalnej komendzie żydów rosyjskich, znów rozpoczęło namiętną, oszczerczą kampanję przeciw Polakom. Były minister włoski Luigi Luzzatti, (żyd z pochodzenia) pomieszcza znowu w „Corriere della Sera" artykuł, zatytułowany: „Kto zabija żydów w Polsce i Rosji?"

☐ **Konfiskata zboża i ziemniaków.** Naczelny wódz armji wschodnich, marszałek polny jenerał Hindenburg, kazał — jak donosi wychodzący w Poznaniu „Verordnungsblatt der Kaiserlich deutschen Verwaltung in Polen" — skonfiskować wszelkie zapasy zboża i ziemniaków w zajętych dzielnicach Królestwa Polskiego z dniem 1 maja. Zapasy te przeznaczone zostaną na odżywianie ludności.

☐ **Kobieta ochotnik.** W Warszawie zaszedł ciekawy wypadek, jak donoszą pisma rosyjskie. Jakiś młodziutki człowiek na dworcu wiedeńsko-warszawskim zażądał biletu. Kasjer biletu odmówił, ponieważ młodzieniec nie miał pozwolenia od władzy wojskowej, bez którego biletów się nie wydaje. Wówczas młodzieniec zaczął ze łzami w oczach błagać o bilet, bo musi się stawić, jako ochotnik do szeregu. Żandarm na dworcu powziął podejrzenie i zaprowadził młodzieńca do kancelarji. Okazało się, że młodzieńcem była kobieta młoda, córka cyrulika z Moskwy, Bakrajewa, która uciekła z domu, aby pójść na wojnę. Odesłano ją do miasta i telegraficznie doniesiono rodzicom o znalezieniu córki.

☐ **Skazani na śmierć i rozstrzelani.** Z Koła w Królestwie Polskiem otrzymał „Dzien. Pozn." co następuje: „Szymon Pruśniewski z Koła, Józef Saturne z Łodzi i Józef Fromiński z Łodzi w dniu 28 kwietnia skazani zostali przez sąd polowy na śmierć, ponieważ, będąc w posiadaniu broni i nie chcąc jej oddać, wykonywali napady bandyckie. Wyrok, potwierdzony przez majora i komendanta Kelcha, został spełniony tego samego dnia o godz. 6 po poł. Wszyscy trzej zostali rozstrzelani".

☐ **Z Ameryki.** „Dziennik Berliński" podaje następujące wiadomości z Ameryki. Na odbytem dnia 7 kwietnia posiedzeniu polskiej Rady Narodowej w Chicago uchwalono wysłać dalszych 30,000 dolarów do Ojczyzny na potrzeby chwili bieżącej, a mianowicie: 25,000 dolarów posłano na ręce szwajcarskiego Komitetu Generalnego, a po 2,500 dolarów do Warszawy na ręce Najprzew. Arcybiskupa Kakowskiego, oraz na ręce OO. Zmartwychwstańców w Rzymie do dyspozycji Najprzew. Biskupa księcia Sapiehy w Krakowie.

Do Nowego Jorku przyjechał Paderewski, wiceprezes Centralnego Komitetu Polskiego, zorganizowanego w Szwajcarji, na którego czele stoi Henryk Sienkiewicz. Paderewski przybył ze specjalną misją do Polonji amerykańskiej — w zamiarze skupienia jej w pracach ratunkowych dla Ojczyzny.

O polskość Lwowa.

Feljetonista „Głosu Narodu" p. Kmita kreśli następujące zajmujące uwagi o polskości Lwowa:

Graf Bobriński rozporządził we Lwowie, aby gmina urzędowała nadal nietylko w polskim języku, lecz także rosyjskim. Lwów polski jest w podobne doświadczenia szczególnie bogaty. On przecież najwcześniej wydzielony z politycznej całości polskiej, już przeżył raz panowanie obcego języka na swoim ratuszu, panowanie długie, trwające przez całe pokolenia. Od roku 1772 do 1867, lat blisko sto, urzędowa szata tego miasta była obca.

Żyje jeszcze generacja, która pamięta we Lwowie niemiecki zarząd miasta, niemieckie urzędy publiczne, niemieckie szkoły, niemiecki uniwersytet, niemiecki teatr, niemiecką prasę, gruby niemiecki pokost na wszystkiem. Jednakże—pod sprawiedliwem berłem wielkodusznego monarchy — minęło to, jak sen! W przeciągu lat kilku stuletni nalot został strząśnięty. „Nil desperandum!" Czyli: nie należy rozpaczać o przyszłości, zwłaszcza, gdy jeszcze—armaty grają.

Musimy zganić tych, którzy szerzą zwątpienie. W jednem z pism czytaliśmy tuż po ukazie grafa Bobrińskiego zbyt pospieszny nekrolog polskiego Lwowa. Zarządzenie Bobrińskiego — przepowiadano—to wstęp do wytępienia we Lwowie polskości, do wydarcia mu polskiej historycznej duszy. Jeżeli wstęp, to do dzieła, które zapewne nigdy nie zostanie napisane w zakreślonych rozmiarach.

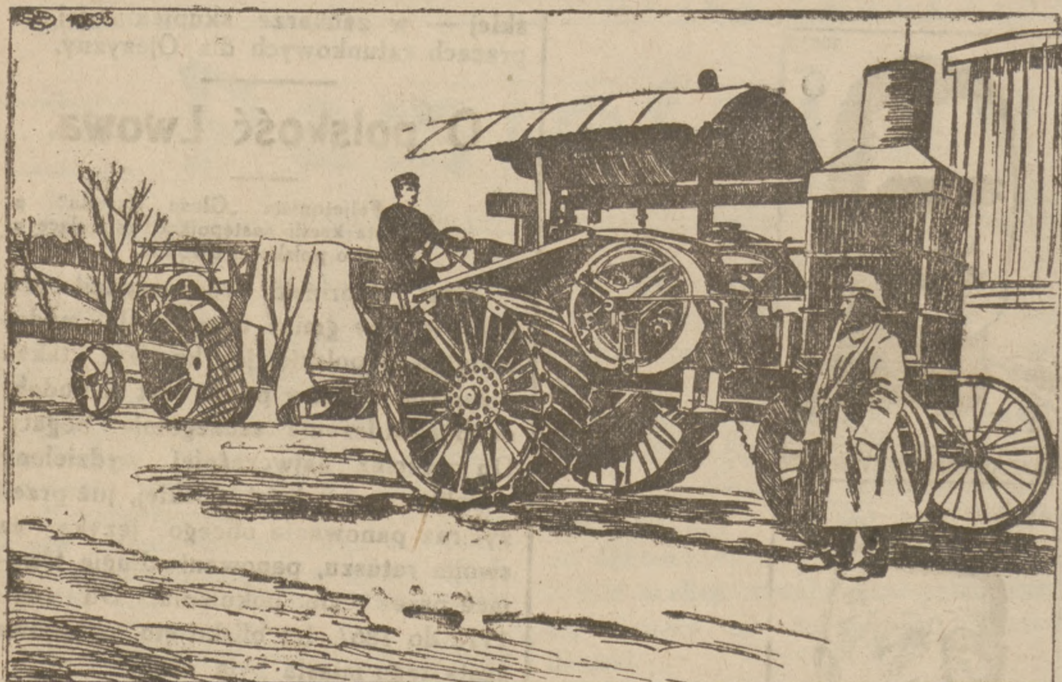
Należy ponownie wskazać, że próba zrusyfikowania Lwowa odbyła się już raz i wydała rezultaty zupełnie ujemne: w Wilnie. Nic więcej nie mógłby graf Bobriński przedsięwziąć nad Pełtwią dla wyrugowania historycznej duszy polskiej, niż to, co przedsięwzięto nad Wilią, od r. 1831 po dni dzisiejsze. Mniemamy nawet, że pewne metody wileńskie z trudem dałyby się odtworzyć, w naszych czasach: egzekucje masowe na placu Łukiskim nie powtórzą się chyba w stuleciu XX. Przeżyło Wilno lat ośmdziesiąt rusyfikacji najforsowniejszej, jaką można było wymyśleć, przeżyło i oprawcze rządy Murawiewa, który był „z tych, co wieszają, nie z tych, których wieszają", i muzealne dziś już ostrzeżenie w miejscach publicznych, streszczające w sobie cały system: „zdieś wasprezczajet sa gawarit pa polski".

Na ratuszu i tam z dawna mówią językiem urzędowym, któremu graf Bobriński toruje drogi u stóp Wysokiego Zamku. Gdy przecież rok 1905 nie rozkuł nawet, lecz tylko rozluźnił więzy tego miasta, rączy nurt polszczyzny zaszumiał wnet w jego starych murach. Po 80-letniem „tępieniu duszy polskiej" jest Wilno równie naszem, jak było. Świadczy o tem nietylko martwa przewaga liczebna jego polskiej ludności, ale po stokroć bardziej: ruchliwy strumień jego życia, które w ciągu lat paru, jak niegdyś w przedkonstytucyjnym Lwowie, wyrzuciło na wierzch całą tajoną energję naszą, całe szeregi świetnych instytucji kultury, jakich nikt inny, prócz nas, nie posiada w tem mieście i w tym kraju.

Więc jednak: Nil desperandum!

Człowiek bez rąk i nóg.

Na pierwszej klinice chirurgicznej Uniwersytetu wiedeńskiego znajduje się obecnie w opiece lekarskiej człowiek, który wskutek nieszczęśliwego wypadku spowodowanego prądem elektrycz-



Zdobyta przez Niemców pod Suwałkami lokomotywa polowa, przeznaczona do ciągnięcia olbrzymich dział.

nym w r. 1907 w Ameryce utracił wszystkie cztery kończyny, t. j. oba przedramiona i oba podudzia; musiano mu je odjąć, gdyż były zwęglone przez prąd elektryczny.

Człowiek ten w roku 1907 otrzymał sztuczne członki, t. j. ręce i nogi. Może on chodzić bez laski, biegać, sam się ubiera, sam je, pisze itp. jednem słowem dziwić się należy, jak ten człowiek żyje bez rąk i nóg. Na życie zarabia, trzymając trafikę w małej miejscowości na Morawie.

Ponieważ sklepik jego wynajęto komu innemu, a jeden ze sztucznych członków (ma je jeszcze z r. 1907) potrzebuje naprawy, zatem udał się do kliniki wiedeńskiej. Klinika używa tego człowieka do podniesienia przygnębionego usposobienia amputowanych, gdyż formalnie odżywają oni, albowiem utraciwszy przeważnie tylko jeden członek, widzą, że człowiek pozbawiony rąk i nóg, przecież może pędzić jeszcze znośny żywot.

Lekarze kliniczni mają zamiar to indywiduum bez członków posyłać od szpitala do szpitala, celem pocieszania inwalidów i dodawania im otuchy.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Polacy w wojsku francuskiem.** Jak donosi „Dzien' Berl.", w „Kurjerze Warszawskim" ogłosił p. Jan Grabowski z Warszawy, ochotnik-lekarz w armji francuskiej, list, w którym pisze, iż służy w „Rigement de marche du 1-er Etranger Batalion C. V. Armee, I. division du Maroc". Batalion ten składa się z ochotników obcych narodowości, w liczbie ich znajdują się: Polacy, Czesi, Belgowie, Włosi. Polacy w liczbie 280 żołnierzy tworzą osobną kompanję i mają sztandar własny z białym orłem. Batalion liczy 1500 żołnierzy, Pan Grabowski jest lekarzem wojskowym wraz z drugim kolegą, również Polakiem.

Nowe „proroctwo".

Paryski „Eclair" do szeregu przepowiedni o wojnie, rodzących się nieustannie dołącza jeszcze jedną. Jak wszystkie inne, opatrzona jest komentarzem, niepozwalającym wątpić o jej autentyczności: „Pierwsza część przepowiedni, już się spełniła,„więc"... i t. d.

„Jednemu z naszych znanych batalistów — pisze wspomniany dziennik— stale mieszkającemu w Amiens, pozował do większej kompozycji pewien Bretończyk o marsowem obliczu i ryczerskiej postawie. W lipcu na kilka tygodni przed wybuchem wojny przyszedł ów model do pracowni i oświadczył głosem stanowczym swemu chlebodawcy:

— Będziemy mieli wojnę!

Malarz wziął to za żart.

— Ja nie żartuję — obruszył się Bretończyk — wojna wybuchnie 2 sierpnia a skończy się 22 maja.

— Przyjdź w takim razie do mnie 23 maja — żartował dalej malarz — dostaniesz na wino...

— To niemożliwe — odpowiedział z całym spokojem „prorok" — ponieważ w drugiej połowie września polegnę.

Pierwsza część przepowiedni — pisze dalej „Eclair" — już się spełniła. Wojna wybuchła 2 sierpnia, a Bretończyk padł na polu walki 27 września, jako ochotnik. Czekajmy do 22 maja. Niestety jasnowidzący zapomniał podać rok, w którym ma nastąpić koniec wojny"...

Z listów do Redakcji.

Ponieważ redakcja „Iskry" uchyliła się od zamieszczenia repliki p. M. Szpikowskiego na uczynione mu publicznie w temże piśmie zarzuty, uważamy za stosowne nie odmówić prośbie jego co do wydrukowania poniższego listu.

Motto:... „Wolno mieć wrogów, których nienawidzieć należy, przenigdy takich któremi gardzić trzeba".

„Tako rzecze Zaratustra"-Nitzsche.

Wypracowanie dwunastu członków Komitetu Żywnościowego roi się od oszczerstw i dlatego zacznę od ich wykazania.

1) Oszczerstwem jest, jakobym rozsiewał świadomie fałszywe wieści o założeniu i celach komitetu żywnościowego dla lud. chrz.

2) Oszczerstwem jest przypisywanie mi, iż wchodziłem z komitetem dwunastu w jakąkolwiek polemikę. Uchowaj mnie Boże! Jestem członkiem Rady i solidaryzuję się z jej uchwałą: przeszedłem nad dwunastką do porządku dziennego. List mój do redakcji, zamieszczony w Nr. 102 Iskry jest tylko odpowiedzią, jak to zaznaczono w nim na wstępie, na pytanie i wyjaśnieniem zarazem, iż komitet żywn. dla lud. chrz. nie jest wydziałem Rady, co i dziś powtórnie potwierdzam.

3) Oszczerstem jest również przypisanie mi, jakobym dał nazwę komitetowi „prywatnej spółki handlowej". W danym wypadku powołuję się na świadectwo „filarów" tej spółki pp. Szperlinga i Noblina, którzy publicznie na jednem z posiedzeń Rady najwyraźniej zaznaczyli, że stanowią „prywatną spółkę handlową". Tyle co do oszczerstw. Przechodząc teraz do wyświetlenia historji powstania owej spółki oraz oceny jej działalności mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, co następuje: 1) Były komitet żywnościowy, jako wydział Rady, obowiązany był zdawać jej relację ze swych czynności, czego, pomimo usilnego bombardowania ciekawych członków Rady, czynić nie chciał. I nic dziwnego... W komitecie owym znaleźli się bowiem przeciwnicy wogóle jawności, bo, np. jako członkowie Rady, pod żadnym pozorem nie chcieli dopuścić publiczności na salę obrad. 2) Sarkano wszędzie: w Radzie i poza Radą... Zabrakło pieniędzy na sprowadzenie żywności. Ci, którzy chcieli je dać, oświadczyli: damy, lecz chcemy wiedzieć, co się u was dzieje. Zgodzono się... Lecz jak się ta wspólpraca skończyła, wiedzą o tem dobrze ci, którym przed nosem książki handlowe zamykano... Oburzenie doszło do najwyższego napięcia. 3) Przeciwnikom jawności grunt usuwał się pod nogami. Zdołali go jednak utrzymać i czem?... Pokazali Radzie worek pieniędzy i rzekli: my sami damy pieniądze, ale na takich a takich warunkach... Chwila była ciężka. Zgodziła się Rada... a jakie były motywy i obrona umowy z Radą, o tem wiedzą dobrze zebrani, na posiedzeniu 5 lutego, kiedy to improsarjo formującej się spółki w mowie o „koncercie symfonicznym" tak charakteryzował założycieli:... „kierownicy komitetu żywnościowego wcale nie są kupcami... są tylko ludźmi wysoce uspołecznionymi... niedowierzanie im i zaglądanie do książek rachunkowych wywołuje zgrzyt, niedopuszczalny w dobrze zgranej orkiestrze symfonicznej... I poczęła się gospodarka we własnem kółku bez kontroli „ciekawych" i krytyki... 4) Po niejakim czasie poczęto dopytywać się, dlaczego ceny za produkty w komitecie są wyższe, niż na mieście, szeptano przytem o nadzwyczajnych zyskach komitetu żywnościowego... Rada zaś, stojąc na gruncie przyjętej, niestety, umowy nie miała prawa normować cen i nie mogła nakazać komitetowi; nie pobierajcie wysokich procentów głodowych, nie bądźcie filantropami z kieszeni głodnych, nie stwarzajcie kapitałów dla wstydzących się żebrać, kapitału, zebranego z odsetek, wpłaconych przez tychże głodomorów, bo waszym obowiązkiem jest przedewszystkiem dać głodnym żywność po cenach jak najniższych...

I wyszedł na jaw błąd, jaki Rada popełniła, błąd, który i słodki cukierek w postaci komisji rewizyjnej (nb. nie istniejącej) naprawić nie może. I błąd ten jaskrawo został uwypuklony, kiedy to autonomiczna instytucja żywnościowa, tak chętnie dziś powołująca się na Radę, pokazała jej plecy, usuwając się dla prywaty od pracy społecznej wysokiej doniosłości, jaką jest obsiewanie gruntów. A tej czarnej plamy na idyllicznym horyzoncie spółki handlowej nie zmyją już ani ogłaszanie regulaminów, ani odwoływanie się do kontroli redaktorów, ani nawet... oszczerstwa. Dziś Rada miejska ma na porządku dziennym ponowne stworzenie wydziału żywnościowego przy Radzie...

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić się do sławetnej dwunastki z pokorną prośbą, by uchyliła choć teraz rąbek zasłony ze swej działalności przez ogłoszenie chociażby jednego sprawozdania, w którem, między innemi, można by było znaleźć rubrykę pobieranych procentów. I to może być najlepszą odprawą dla mnie i „duchowo" mnie podobnych.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze ect.

Mieczysław Szpikowski
Architekt m. Będzina.

Będzin, 4 maja 1915 r.

Komunikaty.

W sekretarjacie Rady miejskiej m. Sosnowca (ul. Iwangrodzka 11). mogą odebrać listy następujące osoby:

Aniołek Helena, Berbecka Zofja, Brzezińska Karelina, Brener Ernst, Barański Edward, Barłonek Michał, Brachmann C., Czycz, Cickiewicz Józefa, Cichoń, Duczkowska Apolonja, Dzwonnik Michał, Domańska A., Drzewiecki Stanisław, Dawidson Stanisław, Dełęga, Dąbrowski Władysław, Dudziak Wawrzyniec, Drobczyk Zofja, Dring Bolesława, Erner G., Fromer S., Feigs M., Felix M., Falifus Franciszek, Fischauf M., Feldbaum B Fischer T. (monter), Grinbaum Golda, Girtler Marjan, Gerat Jan, Puzik Martin, Gemeiner Hersch, Grier, Golcberg, Kucyński, Goś Karol, Goldfein Pola, Hartleb Korol, Jendrusiak Martin, Jermułowicz Stanisław, Kaisig Edward, Kulik, Key Adolf, Kupka Johann, Kromołowski I, Kołtuński Jan, Klots Gustaw, Kurzynoga Stanisław, Kuchnia Karol, Konowolski Seweryn, Kuster R., Kawka Franciszka, Kania Roman, Koza Franciszka, Kąkolewski L., Krzemińska Marta, Koall Oskar, Krempin Maksymiljan, Kowalski Ludwik, Kula Władysław, Łączkowski Józef, Latus Friede, Lubliński S., Lodner Hana, Larsch Paweł, Larson, Łabuś Paweł, Lielienthal L., Langer Fritz, Małecki Tomasz, Müller (monter), Matuszewski Ludwik, Majmon, Maciejowska Wanda, Maciej J., Marszałek C., Miłkowski Antoni, Macheńska A., Markowicz S., Michalska Elżbieta, Markus Tekla, Maszczyk Stanisława, Mathei, Meyer Wilhelm, Nieszporek Maciej, Neugebauer Ryszard, Monsiorowa M., Nowak Antoni. Noschiński Jan, Nürnberg J., Nowak Rozalja, Neugebauer C., Olbrich Józef, Opperskalski Max, Peskarp Adam, Polkowska Stefanja, Pawiński Józef, Patt A., Praciak Józef, Peikert Lucy, Płonka Adalbert, Pleszowski F., Płachna Józef, Buciński Marjan, Rajczyk Michał, Rotstein Markus, Reich J., Reich Meier, Szulczyk Stanisław, Schweicer Aron, Schweda Zofja, Scheier Jakób, Saper G., Szulc Natalja, Słomnicki F., Seidler S., Skalski Robert, Sycha Johann, Schön Emma, Stryżykowski Jakób, Sucha Wojciech, Słomnicki P., Szlifirczyk Jan, Staschreicher, Sitko Jan, Schaher Seb. Steinitz Israel, Studziński Aleksander, Stanek Eleonora, Szczypczyk Piotr, Schneider Józef, Serafin Józef, Sołtysek Józef, Schiller Ermin, Sindara Jan, Schulz H., Swięcicki Edward, Thomański, Tierling Teodor, Vogt Otto, Wybult Adam, Wieska Walenty, Wiescholiek Marja, Wieczorek Marjanna, Witaszek Konstanty, Wildner Paul, Wald W., Woliński Walenty, Wrzesińska A., Witt. Walenty, Weiss H., Weinreb Henia, Wanik Kunegunda, Zwolska Stanisława, Zawalska Marja, Ziółek Kasper, Ernach S., Fabasiak Józef, Hankus, Kopaka Władysława, Ludwiczek Władysława, Nowak J., Planetarz Józef; Romanowska Maryla, Szukowa, Meyer Dawid, Stefani Herman, Sznajgajger Abram, Steinberg Aber, Sredzieka Marja, Jarzombek Emilja, Schweitzer W.

W wydziale pośrednictwa pracy przy radzie miejskiej w Będzinie są do odebrania dowody osobiste: Trajman Szlama, Krawczyk Piotr, Gliksztajn Hil, Mager Rajzla, Bachman Bajlo, Mager Fajgla, Łabuś Piotr, Obersztalski Leon, Izraelowicz Abr. Mosz, Winter Judkelusz, Pielka Marek, Machniewski Szczepan, Janko Władysław Zygmunt, Pytel Alojzy Bolesław, Łupiński Wincenty, Stark E., Winterlanc Idel, Stern Leibisz, Geratowski Wolff.

Listy: dla Eleonory Sikora, Rak Marjanny Dąbrowa Górnicza, Jana Dudek, Antoniego Rybaka z Krosowy, Anny Dreckslor, Abrama Rechnitz, Kuciera Marji, Antoniego Dziekan, Antoni Tomczyk, Smolińskiej Zofji, Tekli Czomil, Franciszka Gis, Leona Porymskiego wieś Wygiełzów gmina Wojkowice Kościelne, Podmagórskiej Marjanny, Michalska Józefa, Rutki Walentego wieś Preczów, Mendla Rozmińskiego.

OFIARY.

Wpłacono do Sekcji wzajemnej pomocy pp.: Turowskie za luty, marzec i kwiecień 1 rb. 50 kop., Kutzner za marzec i kwiecień 2 rb., Chulff za marzec i kwiecień 2 rb., Kalkowska za marzec i kwiecień 1 rb., Władimirow za luty, marzec i kwiecień 6 rb., Szeligowska za luty, marzec i kwieciań 3 rb., Rudawer za marzec i kwiecień 2 rb., dr. H Zieleniewska za marzec i kwiecień 6 rubli, Rykaczewska za marzec i kwiecień 2 ruble, Rogowski za marzec i kwiecień 3 ruble, Dawidson za luty, marzec i kwiecinń 6 rubli, Jakowlew 50 kop., Sachse za luty, marzec i kwiecień 3 ruble, Araszkiewicz za marzec i kwiecień 2 ruble, Zalega za marzec i kwiecień 2 ruble, Kammerowa za luty, marzec i kwiecień 4 ruble 50 kop., W. Wittenberg za luty 1 rubla. Razem 47 rubli.

NADESŁANE

Z Koncertu.

W ubiegłą niedzielę w teatrze zimowym odbył się koncert amatorski za współudziałem artystów scen zagranicznych: p. Zopotha i A. Siemaszki.

Wieczór rozpoczął chór „Tow. miłośników sztuki polskiej", który pod dyr. p. Powiadowskiego odśpiewał walca „Nad modrym Dunajem" Straussa. Prześliczna gra na skrzypcach p. Peuckera („Melodja" Paderewskiego, „Medytacja" Masseneta, ogólnie się podobała. Burzą oklasków nagrodzono piękny śpiew p. J. Zopotha („Barkarola" Galla i „Jakże się mam brać dziewczyno" Niewiadomskiego) oraz popisy p. Kojussowny i Walewskiej, które z przejęciem wygłosiły kilka utworów poetyckich. „Monolog" wypowiedziany przez p. A. Siemaszkę, artystę sceny krakowskiej wywołał ogólne uznanie. Doskonale akompanjowali chórom i solistom pp. Sauter i Kolbuszewski.

Licznie zebrana publiczność wyniosła z koncertu jaknajlepsze wrażenie.

O.

15 kwietnia
znaleziono przy parkanie cementowni „Wysoka" w Łazach obrączkę. Osoba, która ją zgubiła, może odebrać w biurze policyjnem powiatu, w pokoju Nr. 5, za okazaniem dowodów.

Administracja „Kurjera Zagłębia"
przyjmuje ofiary na rzecz potrzebującego pomocy Weterana 1863 roku.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.